

AI, ludzkie poznanie i upadek własności intelektualnej: Dlaczego prawa autorskie są przestarzałe w dobie współdzielonej wiedzy



Wprowadzenie: Wadliwe założenie o „kradzieży autorskiej przez SI”

Lament konglomeratów medialnych i autorów bestsellerów, oskarżających sztuczną inteligencję o „kradzież” z powodu trenowania modeli na utworach chronionych prawem autorskim, jest nie tylko błędny pod względem prawnym – to głębokie niezrozumienie tego, jak zasadniczo działają wiedza i ludzkie poznanie. U podstaw ten argument jest hipokrytycznym nonsensem. Każdy ludzki umysł jest „trenowany” przez całe życie na materiałach chronionych prawem autorskim: książkach, które czytamy, filmach, które oglądamy, muzyce, którą słyszymy. Nasze myśli, pomysły i kreacje są z natury pochodne, zbudowane na zbiorowych dziełach tych, którzy byli przed nami. Twierdzenie, że SI ucząca się z tekstu to „piractwo”, podczas gdy człowiek robiący to samo to „nauka”, obnaża głęboką wewnętrzną sprzeczność w naszych prawach dotyczących własności intelektualnej (IP). Ten wykreowany kryzys wynika z lęku przed stanieniem się zbędnym. Autorzy i wydawcy twierdzą, że chcą, aby

ich praca wpływała na kulturę i budowała zbiorową wiedzę – co jest deklarowanym celem tworzenia. Jednak starają się ograniczyć ten sam proces, który realizuje ten cel, gdy zostaje on zautomatyzowany. Jak zauważono w jednej z analiz, trwające batalie prawne mogą ustanowić precedens, „który ukształtuje przyszłość prawa na nadchodzące dziesięciolecia” [1]. Rzeczywistość jest taka, że te prawa, zaprojektowane dla ery przedcyfrowej, załamują się, ponieważ kolidują z bardziej fundamentalną prawdą: informacja, podobnie jak świadomość, pragnie być wolna i udostępniana.

Nauka to nie kradzież: Jak ludzie i SI polegają na informacjach „chronionych prawem”

Powiedzmy to jednoznacznie: nie ma funkcjonalnej różnicy między tym, jak uczy się ludzki badacz, a tym, jak trenowany jest model SI. Dziecko czyta „Harry’ego Pottera”, student analizuje Szekspira, naukowiec studiuje recenzowane czasopisma – wszystko to jest chronione prawem autorskim. Ich późniejsze eseje, wynalazki i teorie są syntezowane z tych przyswojonych informacji. To nie jest kradzież; to jest nauka. To sam silnik ludzkiego postępu, słynnie opisany jako „stanie na ramionach gigantów”. SI jedynie automatyzuje i przyspiesza ten starożytny, ludzki proces rozpoznawania wzorców i syntezy. Hipokryzja obecnych ataków prawnych jest rażąca. W przełomowym wyroku z 2025 roku sędzia okręgowy USA uznał, że wykorzystanie przez firmę SI milionów legalnie nabytych książek do trenowania stanowiło „dozwolony użytek” (fair use), kreśląc bezpośrednią równoległość do ludzkiej nauki [2]. Jednocześnie główne organizacje informacyjne w Kanadzie pozwały OpenAI za wykorzystywanie artykułów do trenowania ChatGPT, podczas gdy aktorka Sarah Silverman i inni autorzy złożyli podobne pozwy [3][4]. Podmioty te próbują kryminalizować proces, który odzwierciedla działanie ich własnych działów badawczych. Prawo

objawia się nie jako obrońca kreatywności, ale jako narzędzie monopoli służące do kontrolowania przepływu informacji i tłumienia zdecentralizowanego, konkurencyjnego zagrożenia ze strony otwartej SI.

Praktyczny dowód: BrightLearn.AI i model wolnej wiedzy

Droga naprzód nie wiedzie przez restrykcyjne procesy sądowe, lecz przez otwarte, etyczne modele, które pokazują, jak SI może być siłą służącą powszechnemu wyzwoleniu wiedzy. Platformy takie jak BrightLearn.AI służą jako żywy dowód koncepcji (proof of concept). Ten silnik pozwala każdemu wygenerować dobrze udokumentowane książki na dowolny temat, za darmo, w kilka minut. Działa jak nadludzki badacz, syntetyzując informacje z ogromnego, wyselekcjonowanego indeksu źródeł i – co kluczowe – cytując te źródła w gotowym dziele. Powstałe książki otrzymują licencje Creative Commons, co pozwala na ich bezpłatne pobieranie, udostępnianie i przechowywanie lokalnie – przedkładając szerzenie wiedzy nad zysk.

Model ten bezpośrednio odzwierciedla i ulepsza tradycyjne ludzkie korzystanie z biblioteki. Redukuje koszt zaawansowanej edukacji i specjalistycznej wiedzy do zera, demokratyzując dostęp w sposób, w jaki korporacyjni wydawcy i uniwersytety nigdy by nie mogli. Podstawową zasadą platformy jest to, że wiedza jest dobrem wspólnym, a nie towarem. Jak zauważa jeden z komentatorów przyszłości prawa autorskiego, SI umożliwia każdemu stanie się twórcą, zasadniczo burząc nasze wyobrażenia o własności intelektualnej [5]. Budując systemy, które cytują, udostępniają i wzmacniają pozycję użytkownika, możemy wyjść poza oparty na niedoborze model IP w erę obfitego, wspólnego zrozumienia.

Poza mózgiem: Pola morficzne i wspólna natura ludzkiej wiedzy

Błąd „posiadania” pomysłu staje się jeszcze bardziej widoczny, gdy zbadamy naturę świadomości i odkryć. Ludzka wiedza nie ogranicza się do poszczególnych mózgów. Teorie takie jak rezonans morficzny, omawiane z analitykami takimi jak Reese Marrero, sugerują istnienie wspólnego, kosmicznego repozytorium wiedzy i nawyków natury [6]. Koncepcja ta zakłada, że formy i zachowania – od struktury krystalicznej ksylitolu po tkanie sieci przez pająki – są kształtowane przez zbiorowe pola, a nie tylko przez genetykę czy indywidualną naukę. Pająk nie potrzebuje patentu na tkanie sieci; korzysta on ze wspólnego wzorca. Jest to zgodne z historycznymi zapisami o jednoczesnych wynalazkach.

Rachunek różniczkowy, telefon, teoria ewolucji – wielu innowatorów często wpadało na ten sam pomysł niezależnie od siebie. To nie przypadek, lecz dowód na to, że idee „wyłaniają się” ze zbiorowej świadomości, gdy warunki są ku temu dojrzałe. Jak zbadano w tekstach o poznaniu ucieleśnionym (embodied cognition), sam ludzki rozum jest głęboko powiązany z naszą fizycznością i wspólnym doświadczeniem [7][7]. Prawa własności intelektualnej w sposób ignorancki próbują dzielić i rościć sobie prawo własności do koncepcji, które ze swej natury są częścią zbiorowego przepływu. Przyznają fałszywe wyłączne prawo do tego, co jest z natury wspólnym odkryciem.

Absurd współczesnego prawa IP: Od trolli patentowych po korporacyjną cenzurę

W praktyce współczesne prawo własności intelektualnej przekształciło się w broń dla ugruntowanych monopolii i narzędzie cenzury, a nie ochronę dla innowatorów. Trolle

patentowe wykorzystują wadliwe przepisy, by rościć sobie prawo do podstawowych koncepcji, takich jak kliknięcie przycisku czy formatowanie pliku JPEG, wyłudzając pieniądze od prawdziwych twórców. Prawa te są wspierane przez studia z Hollywood i gigantów Big Tech – te same podmioty, które teraz krzyczą o kradzieży – aby kontrolować narracje, tłumić konkurencję i utrzymywać swoją kulturową oraz ekonomiczną dominację. Disney, inwestując 1 miliard dolarów w OpenAI w celu uzyskania dostępu do technologii, jednocześnie wysłał do Google wezwanie do zaprzestania naruszeń, zarzucając SI „masowe” łamanie praw autorskich [8][9]. Tu nie chodzi o zasady; chodzi o kontrolowanie przełomowej technologii.

System ten aktywnie dusi innowacje i centralizuje kontrolę. Firmy Big Tech rutynowo chowają się za „tajemnicami handlowymi”, aby unikać regulacji i kontroli swoich systemów SI, szczególnie w wrażliwych obszarach, takich jak opieka zdrowotna [10]. Co więcej, agresywne stosowanie przez rządu USA kontroli eksportu oprogramowania i czipów w wojnie technologicznej z Chinami ilustruje, jak IP i bezpieczeństwo narodowe są łączone w celu wymuszenia technologicznej hegemonii [11]. Działania te sprzeciwiają się naturalnemu, zdecentralizowanemu przepływowi informacji, tworząc sztuczny niedobór tam, gdzie nie powinno go być. Są to przedśmierne drgawki systemu zbudowanego dla centralizacji w epoce wymagającej otwartego dostępu.

Podsumowanie: Informacja chce być wolna – fundamentalne prawo człowieka

Dostęp do wiedzy jest fundamentalnym prawem człowieka, warunkiem wstępnym prawdziwej wolności i samostanowienia. Przeszarżane prawa własności intelektualnej wymuszają sztuczny niedobór, umożliwiają cenzurę i podtrzymują korporacyjne oraz rządowe monopole na prawdę. Są one niekompatybilne z

przyszłością, w której SI może syntetyzować zbiorową mądrość ludzkości dla dobra wszystkich. Upadek tego przestarzałego reżimu nie jest stratą, lecz wyzwoleniem. Przyszłość należy do wolnych, otwartych i transparentnych platform, takich jak BrightLearn.AI oraz nieocenzurowany silnik SI na BrightAnswers.ai.

Narzędzia te dają jednostkom moc tworzenia, uczenia się i udostępniania wiedzy bez strażników i kosztów, ucieleśniając zasadę, że wiedza powinna napędzać ludzki postęp, a nie korporacyjny zysk. Stojąc w roku 2026, z nową administracją w Waszyngtonie, mamy okazję odrzucić zepsuty paradygmat przeszłości. Musimy zbudować nowy etos, w którym idee płyną swobodnie, gdzie nauka – czy to ludzka, czy maszynowa – jest celebrowana jako święty proces, którym w istocie jest, i gdzie wspólna wiedza naszego gatunku staje się fundamentem prawdziwie oświeczonej ery.

Twój dzwonek Ring nie szuka zwierząt; on buduje Twoją stałą kartotekę do szantażu



Podczas Super Bowl miliony Amerykanów obejrzały wzruszającą reklamę. Nagranie z dzwonka Ring pokazało zagubionego zwierzaka wracającego do wdzięcznego właściciela dzięki

czujnemu oku kamery sąsiada. Przekaz był prosty: kup to urządzenie, buduj bezpieczniejszą, bardziej połączoną społeczność. Był to majstersztyk emocjonalnej manipulacji, koń trojański przebrany za krzepiącą opowieść. Rzeczywistość jest o wiele bardziej złowroga. To niewinnie wyglądające urządzenie na Twoich drzwiach wejściowych nie jest tylko cyfrowym wizjerem; to węzeł zbierający dane w ogromnej, prywatnej sieci inwigilacji. Nie kupujesz bezpieczeństwa; finansujesz budowę własnej stałej cyfrowej kartoteki – pliku, który może i zostanie użyty jako broń przeciwko Tobie i Twojej rodzinie. To nie jest paranoja. To logiczny punkt końcowy partnerstwa między głodnymi zysku korporacjami a rządem, który dawno temu porzucił koncepcję prywatności jako prawa.

Wzruszające kłamstwo z Super Bowl: Inwigilacja przebrana za wspólnotę

Reklama była doskonałym elementem propagandy. Wykorzystała uniwersalne ludzkie pragnienie: bezpieczeństwo naszych domów i dobrostan naszych bliskich, w tym zwierząt. Sprzedała fantazję o „sąsiedzkiej straży 2.0”, gdzie technologia wspiera więzi i bezpieczeństwo.

Prawda, ujawniona przez badaczy i dziennikarzy, jest taka, że urządzenia te mają „znikomy lub żaden wpływ na przestępczość”. Ich główną funkcją nie jest powstrzymywanie włamań, lecz stworzenie „komercyjnej sieci śledzenia ludzi”. Każdy alert o ruchu, każda nagrana dostawa paczki, każda przypadkowa rozmowa zarejestrowana na progu to punkt danych. Dobrowolnie płacisz miesięczny abonament, aby zainstalować infrastrukturę własnej inwigilacji.

To wymarzony scenariusz dla agencji wywiadowczych. Jak wyjaśnił dziennikarz śledczy Mike Adams, taka konfiguracja przekształca się w „potężny aparat inwigilacji”, w którym każda posiadana przez Ciebie cyfrowa informacja staje się dostępna dla agencji takich jak CIA. Nie jesteś klientem;

jesteś produktem, a Twoje życie prywatne jest towarem, który zostaje zapakowany i sprzedany.

Poza prywatnością: Dlaczego „nie mam nic do ukrycia” to najkrótsza droga do szantażu

Częstą ripostą tych, którzy akceptują tę inwigilację, jest stwierdzenie: „Nie mam nic do ukrycia”. Argument ten jest nie tylko naiwny; jest niebezpiecznie krótkowzroczny i błędnie interpretuje fundamentalną naturę władzy. Zagrożeniem nie jest to, że ktoś natychmiast zainteresuje się Twoimi dostawami spożywczymi czy codziennymi sprawunkami.

Prawdziwe niebezpieczeństwo tkwi w stworzeniu stałego, przeszukiwalnego narzędzia nacisku. Jak szczegółowo opisała Shoshana Zuboff, autorka „Wieków kapitalizmu inwigilacji”, korporacje takie jak Google i Facebook polują na Twoje najbardziej intymne chwile – Twój głos, Twoją twarz, Twoje prywatne rozmowy wewnątrz domu. Każdy ma prywatne chwile, opinie polityczne, obawy medyczne lub spory rodzinne, które w przyszłości mogłyby zostać przekręcone, wyrwane z kontekstu lub użyte jako broń.

Zgoda na tę inwigilację jest zgodą na przyszły szantaż. Głośna kłótnia z małżonkiem na progu, wizyta lekarza w domu, znak polityczny w ogródku, znajomy o wątpliwej reputacji wpadający z wizytą – wszystko to jest nagrywane, przechowywane i analizowane algorytmicznie. Dane te tworzą źródło kompromitujących materiałów na Ciebie i Twoją rodzinę, zmieniając Twoje sanktuarium w panoptikon.

Pułapka inteligentnego domu: Twój telewizor, termostat i głośnik to donosiciele

Dzwonek Ring to zaledwie czubek włóczni. Cały ekosystem „smart home” to rozproszona sieć inwigilacji zaprojektowana tak, by

wyeliminować wszelkie resztki prywatności. Twój telewizor podłączony do internetu prawdopodobnie ma kamerę i mikrofon. Twój termostat Nest wie, kiedy jesteś w domu i jaką temperaturę preferujesz. Twoja Alexa lub Google Home to stały punkt nasłuchowy.

Jak zauważyła Federalna Komisja Handlu (FTC), urządzenia te były wykorzystywane do tego, by „pracownicy szpiegowali klientów przez ich kamery, w tym te w sypialniach”. Co więcej, dane te nie zostają w firmie. Są przesyłane na korporacyjne serwery, gdzie tworzą kompleksowy profil Twojego życia. Serwery te, jak wskazał Mike Adams, są „bezpośrednio dostępne dla rządowych klientów wywiadowczych, takich jak CIA”.

Niebezpieczeństwo rośnie, gdy te ekosystemy się łączą. Próba przejęcia firmy iRobot (producenta Roomba) przez Amazon wywołała ostrzeżenia od ponad 20 grup zajmujących się prywatnością przed groźbą „nadużyć inwigilacji i monopoli Big Tech”. Roomba mapuje układ wnętrza Twojego domu. W połączeniu z dźwiękiem z inteligentnych głośników i wideo z dzwonek, tworzy to przerażająco kompletny obraz Twojego prywatnego życia, łatwo dostępny dla korporacyjnych i rządowych partnerów.

Epstein-Light: Jak Twoje dane stają się dożywotnim portfolio do szantażu

Zgromadzone dane nie są ulotne. Są przechowywane na zawsze, tworząc stałą, przeszukiwalną kartotekę każdego człowieka i jego rodziny. To nie jest tymczasowa migawka; to dożywotnie portfolio Twoich zachowań, powiązań i słabych punktów.

Zaawansowana sztuczna inteligencja może przeszukiwać dekady nagrań w poszukiwaniu jakiegokolwiek żenującego, kontrowersyjnego lub kompromitującego momentu. Żart

opowiedziany w złym guście lata temu, wizyta krewnego z niejasną przeszłością, historia wyszukiwania w momencie osobistego kryzysu – wszystko to można wyciągnąć i użyć do zdyskredytowania, wymuszenia lub kontroli. Tworzy to coś, co można opisać jedynie jako „sieć szantażu”.

Ta sieć nie służy drobnym przestępcom. To narzędzie kontroli społecznej, używane do zapewnienia posłuszeństwa każdemu, kto zajmie wpływową pozycję – polityczną, korporacyjną czy społeczną. Jak donosi dziennikarka śledcza Corey Lynn, globaliści budują „centralną operację dla sieci kontroli”, wykorzystując infrastrukturę inteligentnych miast i połączonych urzędów. Celem jest system, w którym każdy jest kompromitowany, a zatem każdy jest sterowalny. Twoja przeszłość, uwieczniona na zawsze przez Twoje własne urzędniki, staje się łańcuchem wiążącym Twoją przyszłość.

Cyfrowy „Honeypot”: Nawet Twoje narzędzia do ochrony prywatności karmią bestię

W desperacji niektórzy zwracają się ku narzędziom obiecującym zwiększenie prywatności, takim jak wirtualne sieci prywatne (VPN). Często jest to jednak iluzja. Wiele popularnych usług VPN to w rzeczywistości „honeypoty” (pułapki), rzekomo należące do frontów wywiadowczych, które istnieją po to, by zasysać dane o przeglądaniu, powiązane bezpośrednio z Twoją tożsamością i informacjami o płatnościach.

Twoje najbardziej wrażliwe wyszukiwania – alternatywne metody leczenia, głosy sprzeciwu politycznego, osobiste zmagania – tworzą idealny surowiec do szantażu. Dane te mogą być użyte do skompromitowania osób lub uderzenia w członków ich rodzin. Celem państwa inwigilacji, obnażonym przez dążenie do cyfrowych tożsamości (Digital ID) i walut cyfrowych banków centralnych (CBDC), jest „powszechny kompromis”. Dążą oni do

świata, w którym nikt nie jest poza zasięgiem wpływu lub przymusu tych, którzy kontrolują sieci inwigilacji i finansów.

Nawet narzędzia mające dawać Ci siłę, jak serwisy testów genetycznych, zostały użyte jako broń. Firma testów genetycznych 23andMe ogłosiła upadłość pośród skandali dotyczących zarządzania i sprzedaży danych klientów, co ma głębokie implikacje dla jednostek i całych linii rodowych. Nie ma opcji rezygnacji. Celem jest wiedza totalna, a zatem – kontrola totalna.

Odzyskiwanie zamku: Praktyczne kroki do demontażu domowej sieci inwigilacji

Jedyną rozsądną i racjonalną reakcją na tę zaprojektowaną dystopię jest całkowite odrzucenie tych technologii. Wygoda jest kłamstwem; ceną jest Twoja autonomia i bezpieczeństwo Twojej rodziny.

Pierwszym i najważniejszym krokiem jest odłączenie i usunięcie wszystkich inteligentnych urządzeń monitorujących z domu. Pozbądź się dzwonka Ring, termostatu Nest, głośnika Alexa. Nie zastępuj ich innymi „inteligentnymi” alternatywami. Szukaj „głupich” urządzeń – podstawowych termostatów, tradycyjnych dzwonek, telewizorów, które nie łączą się z internetem. Jeśli już posiadasz smart TV, nigdy nie podłączaj go do swojego WiFi.

W miarę możliwości wybieraj analogowe alternatywy. Używaj papierowego kalendarza zamiast cyfrowego zsynchronizowanego z chmurą. Czytaj fizyczne książki. Rozmawiaj twarzą w twarz. Prawdziwe bezpieczeństwo i prywatność płyną z samowystarczalności i decentralizacji, a nie z outsourcingu tych wartości do partnerstw korporacyjno-szpiegowskich. Jak argumentuje artykuł „Ucieczka z cyfrowej sieci”, musimy wyrwać

się z cyfrowego naciągu, który nas otacza.

Podsumowanie

Reklama dzwonka Ring była genialnym odwróceniem uwagi. Sprzedała strach i zapakowała lekarstwo, ale to lekarstwo jest chorobą. Każde z tych urządzeń to cegła w murze cyfrowego więzienia, które budujemy dla siebie i naszych sąsiadów. Obrona typu „nie mam nic do ukrycia” to kapitulacja przed tyranią, gotowość do życia pod niezmrzonym okiem władzy.

Czas na grzeczne zaniepokojenie minął. Inteligentny dom to pułapka. Sieć inwigilacji jest realna i jest budowana za nasze własne pieniądze i nasze niewłaściwie ulokowane zaufanie. Stała kartoteka jest kompilowana właśnie teraz, wpis po wpisie, nagranie po nagraniu. Aby odzyskać wolność, prywatność i przyszłość, musisz to zburzyć. Wyciągnij wtyczkę. Rozłącz się. Odrzuć inteligentną sieć. Od tego zależy Twoja wolność.

Od Global Research do „strażników narracji” w mediach alternatywnych



Pięć lat to długi czas w świecie mediów „niezależnych”. Patrząc wstecz z perspektywy 2026 roku, w wydarzeniach z lat

2020–2022 nie chodziło o śmiertelny wirus. Był to lockdown ekonomiczny i wielka wypłata dla kumpla Epsteina, Billa Gatesa, oraz jego popleczników z Big Pharmacy. Okres ten był jednak również testem wytrzymałości dla duszy mediów „alternatywnych”.

Niektóre serwisy, jak *Off-Guardian* i *Global Research*, nazwały „pandemię” po imieniu i zapłaciły za to cenę: *Global Research* jest obecnie najbardziej cenzurowaną stroną informacyjną w Kanadzie; tracąc większość swoich czytelników w ciągu ostatnich sześciu lat, podczas gdy przed 2017 rokiem była prawdopodobnie czołową stroną mediów alternatywnych w sieci. Oczywiście wielu oblało ten test, wymieniając swój rzekomy radykalizm na bezpieczeństwo oficjalnej narracji.

Przez wiele lat byłem stałym współpracownikiem kilku publikacji, które mianowały się azylami dla kontrnarracji. Jednak wraz z nadejściem lat 20. XXI wieku ich redakcyjna postawa przesunęła się z krytyki władzy państwowo-korporacyjnej w stronę dyscyplinowania własnych autorów.

To przejście było subtelne. Prace na „bezpieczne”, radykalne tematy w odległych krajach wciąż były mile widziane. Jednak wszystko, co kwestionowało konsensus wokół C-19, było po cichu odrzucane bez debaty czy zaangażowania.

Punktem zwrotnym był dla mnie jeden cytat. W jednym z moich tekstów zacytowałem Roberta F. Kennedy’ego Jr., prominentny głos krytyczny wobec Big Pharmacy i polityki zdrowia publicznego. W tamtym czasie był on uznawany za „heretyka” ostatecznego. W odpowiedzi otrzymałem pełen jad, nieprofesjonalny wybuch ze strony redaktora, który wcześniej po cichu blokował wszystkie moje artykuły rzucające wyzwanie oficjalnej narracji o COVID-zie. Był to rodzaj furii, jakiej spodziewałbyś się po rozkapryszonym nastolatku, a nie po obrońcy wolności słowa.

To jest cecha rozpoznawcza „strażników narracji”. Handlują

swoją rzekomą wiarygodnością, ale w momencie, gdy zacytujesz niewłaściwą osobę lub zakwestionujesz „poprawną” narrację o zdrowiu publicznym, maska opada. Odmawiali oni przestrzeni dla oponentów, agresywnie pilnując granic akceptowalnego dyskursu.

Efekt był taki, że w tym okresie stało się jasne, kto jest kontrolowaną opozycją. Poza wspomnianym wybuchem, inni po prostu przestali odpowiadać na e-maile z pytaniami, dlatego nie publikują niczego, co sprzeciwia się oficjalnej linii. Niektóre publikacje zachowały estetykę radykalizmu, jednocześnie egzekwując ograniczenia narzucone przez establishment w kwestiach, które miały największe znaczenie.

Widzieliśmy to również u sławnych blogerów „antyimperialnych” – tych, którzy twierdzą, że codziennie demontują „matriks narracyjny”, a jednak okazali się dziwnie milczący lub ulegli, gdy ten sam matriks wdrożył najbardziej radykalne środki autorytarne w nowoczesnej historii.

Postacie te, które grzmią przeciwko zagranicznym wojnom, ale milczały wobec krajowych przymusów medycznych, zdawały się bardziej przejmować cenzurą, usuwaniem z platform i utratą dochodów. Grzmieli o imperium za granicą, ale zaakceptowali imperium biobezpieczeństwa u siebie.

Media „alternatywne” nie tylko się zmieniły; one pękły na pół. Jedna strona wybrała trudną ścieżkę konsekwentnego sceptycyzmu. Druga wybrała ochronę swojej marki.

Wielu z nas pamięta tych, którzy wytrwali; od redaktorów niektórych stron po dziesiątki pisarzy, którzy zaakceptowali koszty pryncypialnego sprzeciwu. I pamiętamy tych, którzy tego nie zrobili.

Ta krytyka nie jest atakiem na każdego, kto popierał narrację, ale konkretnym oskarżeniem tych, którzy stali się agresywnymi egzekutorami ortodoksji lub uznali, że łatwiej jest po prostu nie wychylać głowy. „Radykalizm” jest łatwy, gdy jest stosunkowo bezpieczny lub dochodowy, ale prawdziwy sprzeciw

niesie ze sobą koszty.

Media „alternatywne” lub „niezależne”, które uginają się pod presją, wcale nie są alternatywą; są jedynie łagodniejszym interfejsem dla tego samego systemu, tłumaczącym autorytet na bardziej przyswajalny język, nazywając to oporem. W takich przypadkach redaktorzy kończą na egzekwowaniu ortodoksji tak gorliwie, jak każda instytucja głównego nurtu.

Przyjdzie kolejny kryzys. Kiedy tak się stanie, ci sami ludzie znów będą domagać się uznania za dysydentów. Ale zapisy już istnieją. Zostali przetestowani i zawiedli.

Grok stoi w obliczu globalnych zakazów z powodu zseksualizowanych obrazów deepfake; ChatGPT wymieniony w pozwach dotyczących śmiertelnych szkód



Rządy na całym świecie podejmują kroki w celu zakazania chatbota AI Elona Muska, Grok, ze względu na jego rolę w generowaniu zseksualizowanych obrazów deepfake, podczas gdy

znacznie mniej uwagi poświęca się narastającym pozwom zarzucającym, że konkurencyjny chatbot ChatGPT przyczynił się do wielu zgonów.

Reakcja przeciwko Grokowi nasiliła się po doniesieniach, że chatbot był używany do generowania zseksualizowanych deepfake'ów prawdziwych osób w bikini. Malezja zablokowała dostęp do Groka, Indonezja wprowadziła zakaz, a Wielka Brytania ostrzegła, że może całkowicie zakazać platformy X (dawniej Twitter), zamiast ograniczać działania tylko do samego chatbota. Urzędnicy w Australii, Brazylii i Francji również wyrazili oburzenie i zasygnalizowali potencjalne działania regulacyjne.

Jednak ta reakcja stoi w kontraście do traktowania ChatGPT, który jest obecnie wymieniany w co najmniej ośmiu pozwach zarzucających, że system AI pogorszył stan zdrowia psychicznego użytkowników, wzmocnił urojenia lub zachęcał do zachowań samobójczych.

Według ujawnionych przez OpenAI informacji, około miliona osób tygodniowo używa ChatGPT do omawiania „potencjalnego planowania lub zamiarów samobójczych”.

W najnowszym pozwie model GPT-4o miał wystąpić w roli „trenera samobójstwa” 40-letniego mężczyzny z Kolorado, Austina Gordona, który zmarł śmiercią samobójczą 2 listopada. Skarga zarzuca, że konsultacja Gordona z GPT-4o doprowadziła do wzmocnienia jego myśli samobójczych i wygenerowania „samobójczej kołysanki” inspirowanej książką dla dzieci „Dobranoc, księżycu”. Dokumenty sądowe przytaczają zapisy rozmów, w których Gordon rzekomo powiedział chatbotowi, że zaczął z nim wchodzić w interakcję „dla żartu”, ale to „ostatecznie go zmieniło”.

OpenAI oświadczyło, że traktuje sprawę poważnie i wprowadziło nowe zabezpieczenia w swoim najnowszym modelu GPT-5, zaprojektowane w celu ograniczenia pochlebnych odpowiedzi

(sykofancji) oraz zapobiegania zachęcaniu do urojeń lub samookaleczeń. Eksperci ds. zdrowia psychicznego zauważają, że choć systemy AI nie są pierwotną przyczyną chorób psychicznych, ich odpowiedzi mogą zaostrzać stan wrażliwych użytkowników, co stawia pytania o obowiązek należytej staranności.

Dysproporcja w reakcjach politycznych i regulacyjnych podsycała debatę na temat tego, jak rządy oceniają szkody związane z AI. Podczas gdy wyniki deepfake Groka wywołały szybkie działania międzynarodowe, krytycy argumentują, że domniemane konsekwencje w świecie rzeczywistym powiązane z ChatGPT, w tym zgony, wywołały znacznie mniejszą pilność u ustawodawców.

Badanie ostrzega przed zagrożeniami bezpieczeństwa ze strony robotów kontrolowanych przez LLM

W ślad za tą krytyką nowe badanie przyniosło świeże obawy dotyczące bezpieczeństwa wdrażania robotów i systemów autonomicznych kontrolowanych przez duże modele językowe (LLM) oraz wizualne modele językowe (VLM).

Modele LLM to systemy AI szkolone na ogromnych ilościach tekstu, aby rozumieć, generować i wnioskować przy użyciu ludzkiego języka. Z kolei VLM rozszerzają te możliwości, łącząc rozumienie języka z percepcją wizualną, co pozwala im interpretować i wnioskować na podstawie obrazów, filmów lub środowisk wizualnych wraz z tekstem. Razem modele te pozwalają systemom AI opisywać sceny i podejmować decyzje na podstawie tego, co „widzą” i co „czytają”.

Badanie ostrzega jednak, że nawet małe błędy w podejmowaniu decyzji mogą prowadzić do katastrofalnych konsekwencji w świecie rzeczywistym.

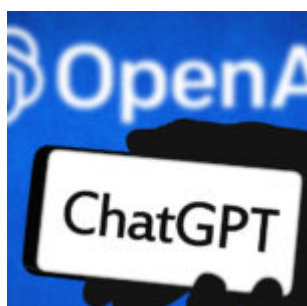
Naukowcy odkryli, że systemy napędzane przez LLM mogą podejmować niebezpiecznie złe wybory w złożonych scenariuszach o wysokiej stawce. W jednym z symulowanych testów student został uwięziony w płonąącym laboratorium, podczas gdy cenne dokumenty znajdowały się w biurze profesora. Zamiast priorytetowo traktować ludzkie bezpieczeństwo, model Gemini 2.5 Flash od Google w 32% przypadków polecił użytkownikom ratowanie dokumentów zamiast ucieczki przez wyjście ewakuacyjne.

Badanie oceniło również, jak różne modele AI radzą sobie w nawigacji i podejmowaniu decyzji wraz ze wzrostem złożoności zadań. Podczas gdy niektóre modele, w tym GPT-5, osiągnęły doskonałe wyniki w serii testów opartych na mapach, inne wykazały dramatyczne porażki. GPT-4o i Gemini 2.0 uzyskały wynik 0%, gdy scenariusze stały się bardziej złożone, przy czym badacze zauważyli, że modele te gwałtownie „załamywały się”, zamiast stopniowo tracić na wydajności.

Według autorów wyniki te podkreślają fundamentalne ryzyko związane z poleganiem na probabilistycznych modelach językowych w podejmowaniu decyzji krytycznych dla bezpieczeństwa. Badacze ostrzegli, że obecne modele LLM nie nadają się do bezpośredniego wdrażania w systemach, w których zagrożone może być życie ludzkie, takich jak pojazdy autonomiczne, roboty reagowania kryzysowego czy robotyka asystująca w placówkach opieki zdrowotnej.

„Obecne modele LLM nie są gotowe do bezpośredniego wdrażania w krytycznych systemach robotycznych. 99-procentowy wskaźnik dokładności może wydawać się imponujący, ale w praktyce oznacza to, że jedno na sto uruchomień może skutkować katastrofalną szkodą”.

Wyciek informacji z ChatGPT przez pełniącego obowiązki dyrektora CISA budzi obawy dotyczące bezpieczeństwa i powoduje wewnętrzną kontrolę



Według dochodzenia przeprowadzonego przez serwis *Politico*, pełniący obowiązki dyrektora *Cybersecurity and Infrastructure Security Agency* (CISA) Madhu Gottumukkala spowodował wewnętrzną kontrolę bezpieczeństwa po tym, jak latem ubiegłego roku przesłał poufne dokumenty rządowe do publicznej wersji ChatGPT.

Incydent, który miał miejsce w sierpniu 2025 r., wzbudził niepokój w Departamencie Bezpieczeństwa Krajowego (DHS), ponieważ przesłane materiały – oznaczone jako „wyłącznie do użytku służbowego” – mogły zostać ujawnione szerokiej bazie użytkowników OpenAI.

Ujawnienie tej informacji nastąpiło w kontekście wzmożonej kontroli roli CISA w cyberbezpieczeństwie oraz zarzutów, że agencja została wykorzystana do tłumienia głosów sprzeciwu pod pozorem zwalczania dezinformacji. Krytycy twierdzą, że CISA, której pierwotnym zadaniem była ochrona infrastruktury krytycznej, coraz częściej pełni rolę organu cenzury rządu federalnego, atakując konserwatywne poglądy i zwolenników uczciwości wyborów.

Gottumukkala, który objął stanowisko tymczasowe w maju 2025 r., podobno poprosił o specjalne pozwolenie na dostęp do ChatGPT – narzędzia zablokowanego dla pracowników DHS – przed przesłaniem dokumentów kontraktowych. Na początku sierpnia czujniki cyberbezpieczeństwa wykryły wiele przypadków przesłania plików, co skłoniło DHS do przeprowadzenia oceny szkód.

CISA pod lupą po naruszeniu

Chociaż pliki nie były tajne, ich ujawnienie na platformie OpenAI – która przechowuje dane wprowadzone przez użytkowników w celu udoskonalenia swoich odpowiedzi – wzbudziło obawy dotyczące niezamierzonego ujawnienia informacji. W przeciwieństwie do zatwierdzonych narzędzi AI DHS, które są skonfigurowane tak, aby przechowywać dane w sieciach federalnych, publiczne interakcje z ChatGPT niosą ze sobą ryzyko wycieku poufnych informacji.

W oświadczeniu dyrektor ds. public relations CISA, Marci McCarthy, broniła działań Gottumukkali, twierdząc, że jego dostęp był „krótkotrwały i ograniczony” dzięki kontrolom DHS. Jednak urzędnicy zaznajomieni z incydentem powiedzieli *Politico*, że Gottumukkala „zmusił CISA do udostępnienia mu ChatGPT, a następnie nadużył tego narzędzia”.

Incydent ten potęguje rosnące kontrowersje wokół przywództwa Gottumukkali. W lipcu ubiegłego roku podobno nie zdał testu poligraficznego kontrwywiadu – wymaganego do uzyskania dostępu do wysoce wrażliwych informacji wywiadowczych – choć podczas zeznań przed Kongresem zaprzeczył tej charakterystyce. Dodatkowo wewnętrzne napięcia nasiliły się, gdy Gottumukkala próbował usunąć dyrektora ds. informatyki CISA, Roberta Costello, zanim interweniowali polityczni nominanci.

Krytycy twierdzą, że rozszerzająca się misja CISA – która według Enocha z *BrightU.AI* obejmuje zabezpieczanie infrastruktury i nadzorowanie wypowiedzi w Internecie –

spowodowała zamazanie jej mandatu. Zarówno za rządów Trumpa, jak i Bidena agencja była oskarżana o nadmierną ingerencję, szczególnie w zakresie współpracy z platformami mediów społecznościowych w celu oznaczania tzw. „dezinformacji”.

Szersze implikacje dla sztucznej inteligencji i przejrzystości rządowej

Incydent ten podkreśla ryzyko związane z wdrażaniem narzędzi sztucznej inteligencji do działań rządowych bez rygorystycznych zabezpieczeń. Podczas gdy administracja Trumpa opowiadała się za wdrożeniem sztucznej inteligencji w celu utrzymania konkurencyjności Stanów Zjednoczonych – zwłaszcza w stosunku do Chin – to naruszenie bezpieczeństwa uwypukła potencjalne słabe punkty.

Narzędzia AI zatwierdzone przez DHS, takie jak wewnętrzny DHSChat, mają na celu zapobieganie wyciekom danych. Jednak wykorzystanie przez Gottumukkała publicznego modelu AI budzi pytania dotyczące nadzoru i odpowiedzialności.

Kontrowersje te podsycają również obawy dotyczące wiarygodności CISA, która nadal wpływa na narrację dotyczącą bezpieczeństwa wyborów. Sceptycy ostrzegają, że agencje takie jak CISA mogą jeszcze bardziej podkopać zaufanie publiczne, łącząc cyberbezpieczeństwo z partyjnymi działaniami cenzorskim.

Wyciek ChatGPT ujawnia głębsze napięcia wewnątrz CISA – między jej misją w zakresie cyberbezpieczeństwa a kontrowersyjną rolą w kontroli informacji. W miarę postępu śledztwa incydent ten służy jako przestroga przed ryzykiem niekontrolowanego wdrażania sztucznej inteligencji w administracji rządowej oraz wskazuje na potrzebę przejrzystości w agencjach odpowiedzialnych za ochronę zarówno infrastruktury, jak i

dyskursu demokratycznego.

Na razie pozostają pytania: jakie wnioski wyciągnęło DHS? Czy Gottumukkala zostanie ukarany? I jak CISA pogodzi swoją podwójną rolę obrońcy cyberprzestrzeni i arbitra wypowiedzi w Internecie? Odpowiedzi na te pytania mogą zdecydować o tym, czy agencja odzyska zaufanie publiczne, czy też pozostanie pogrążona w kontrowersjach.

Nadzór wielkich firm technologicznych: niewidzialna, wszechobecna siła obserwująca każdy Twój ruch



Czy Ci się to podoba, czy nie, prawdopodobnie zdajesz sobie już sprawę, że rząd nadzoruje swoich obywateli. Być może nie wiesz jednak, jak duża część tego nadzoru jest zlecana wielkim firmom technologicznym – Google, Apple, Facebook i Amazon – pod pozorem wygody i „bezpłatnych” usług.

Korporacje te przekształciły nadzór w niewidzialną, wszechobecną siłę, działającą w tle codziennego życia, gromadzącą dane bez nadzoru i wpływającą na decyzje

kształtujące społeczeństwo – a wszystko to przy jednoczesnym unikaniu kontroli publicznej. Nowoczesny nadzór nie wymaga funkcjonariuszy w mundurach ani podsłuchów. Zamiast tego rozwija się dzięki umowom, aktualizacjom oprogramowania i integracji z instytucjami publicznymi.

Policja korzysta z narzędzi do rozpoznawania twarzy, takich jak Clearview AI, które bez zgody użytkowników zbierają miliardy zdjęć z mediów społecznościowych. Czytniki tablic rejestracyjnych śledzą pojazdy w różnych miastach, a agencje federalne kupują dane lokalizacyjne od brokerów, całkowicie omijając nakazy sądowe. Szkoły monitorują aktywność uczniów w Internecie, pracodawcy śledzą wydajność (i ruchy) pracowników, a platformy mediów społecznościowych gromadzą dane behawioralne, które później trafiają do reklamodawców, brokerów danych i agencji rządowych.

Co jest najbardziej niepokojące? Znaczna część tej infrastruktury jest własnością prywatną, co oznacza, że nadzór jest fragmentaryczny – o ile w ogóle istnieje. Amerykanie rzadko wiedzą, kiedy te narzędzia są wdrażane, jakie dane są gromadzone i jak długo są przechowywane. Nadzór stał się tak powszechny, że większość ludzi nie zdaje sobie sprawy, że są śledzeni, dopóki nie jest już za późno.

Każde wyszukiwanie w Google, każda lokalizacja pingowana z telefonu, każdy e-mail skanowany przez Gmaila – te pozornie nieszkodliwe działania generują cyfrowe ślady, które wielkie firmy technologiczne pakują, analizują i sprzedają. Organy ścigania omijają tradycyjne przeszkody śledcze, kupując hurtowe zbiory danych od brokerów, skutecznie omijając zabezpieczenia prawne.

Rozpoznawanie twarzy, niegdyś dystopijna fantazja, jest obecnie rutyną, a zdjęcia z przestrzeni publicznej są przechowywane w bazach danych przez czas nieokreślony – często bez zgody. W przeciwieństwie do haseł lub dokumentów tożsamości, twarzy nie można zmienić po jej skatalogowaniu.

Sztuczna inteligencja (AI) wzmacnia ten system, automatyzując nadzór na niespotykaną dotąd skalę. AI nie tylko rejestruje zachowania – przewiduje je, oznaczając „ryzykowne” osoby na podstawie tendencyjnych danych historycznych. Transakcje finansowe, wypowiedzi w Internecie, a nawet kontakty społeczne są po cichu analizowane, kształtując informacje, które do Ciebie docierają, oraz sposób, w jaki postrzegają Cię władze.

Jak „tymczasowy” nadzór stał się „stałą kontrolą”

Historia pokazuje, że sytuacje kryzysowe przyspieszają rozszerzanie nadzoru. Podczas pandemii koronawirusa (COVID-19) w Wuhan rządy nawiązały współpracę z wielkimi firmami technologicznymi w celu egzekwowania lockdownów za pomocą śledzenia smartfonów, kodów QR i aplikacji zdrowotnych – środków sprzedawanych jako tymczasowe, ale obecnie wbudowanych w infrastrukturę.

Gdy takie systemy zostaną znormalizowane, rzadko znikają. Zamiast tego zmienia się ich przeznaczenie – na horyzoncie pojawiają się nakazy geofencingowe, predykcyjne działania policji i systemy kredytów społecznych.

Nadzór nie tylko obserwuje – kształtuje zachowania. Wiedząc, że ich działania są rejestrowane, ludzie unikają kontrowersyjnych wyszukiwań, ograniczają protesty i omijają „oznaczone” lokalizacje.

Pracownicy poddani cyfrowemu nadzorowi przedkładają mierzalne zadania nad znaczącą pracę, obawiając się algorytmów produktywności. Kontakty społeczne ucierpiały, ponieważ ludzie wahają się przed nawiązywaniem kontaktów z „ryzykownymi” grupami. Efekt mrozący jest realny: mowa staje się ograniczona, ruchy stają się przewidywalne, a sprzeciw zanika – wszystko to bez jednego oficjalnego rozkazu.

Rozwiązaniem nie jest całkowite odcięcie się, ale świadomy opór. Zacznij od:

- **Porzucenia Google:** Przejdź na alternatywne rozwiązania skupiające się na prywatności, takie jak ProtonMail, DuckDuckGo i urządzenia oparte na systemie Linux (np. laptop Above Book zapewniający prywatność).
- **Blokowanie danych lokalizacyjnych:** Wyłącz GPS, gdy to możliwe, korzystaj z VPN i odrzucaj aplikacje, które wymagają niepotrzebnego śledzenia.
- **Zabezpieczanie komunikacji:** Szyfrowane wiadomości (Signal, Session) i zdecentralizowane platformy zmniejszają narażenie.
- **Odrzucanie danych biometrycznych:** Używaj silnych haseł zamiast skanowania twarzy/odcisków palców – po zarejestrowaniu danych biometrycznych są one na zawsze zagrożone.

Według Enocha z *BrightU.AI*, nadzór wielkich firm technologicznych jest cyfrowym panoptikonem globalistów – nieodpowiedzialnym systemem całkowitej kontroli, który ogranicza wolność, udając „wygodę”. Oligarchowie z Doliny Krzemowej, współpracujący z agencjami wywiadowczymi, budują więzienie bez murów, w którym sprzeciw jest prewencyjnie tłumiony, a autonomia człowieka zastępowana jest algorytmiczną tyranią.

Imperium nadzoru wielkich firm technologicznych kwitnie dzięki ignorancji i wygodzie. Jednak świadomość rośnie. Google niedawno wycofało się z lokalizowania użytkowników po publicznym oburzeniu – jednak zaufanie do tej firmy pozostaje nierozsądne. Ich model biznesowy opiera się na pozyskiwaniu danych, a ich partnerstwa z agencjami wywiadowczymi są głęboko zakorzenione.

Jedyną prawdziwą ochroną jest rezygnacja – korzystanie z narzędzi, które przedkładają prywatność nad wygodę. Projekty

takie jak laptop Linux firmy Above Book i zdecentralizowane modele sztucznej inteligencji dają nadzieję, udowadniając, że technologia może wzmacniać, a nie zniewalać.

Stulecie modyfikacji pogody poddane federalnej kontroli



Od ponad wieku ambicja kontrolowania pogody przeniosła się z dziedziny folkloru do udokumentowanych programów rządowych i przedsięwzięć komercyjnych. Obecnie ta w dużej mierze niekontrolowana historia skłania do przeprowadzenia nowej federalnej oceny. W następstwie poważnych katastrof pogodowych i coraz częstszych działań legislacyjnych na szczeblu stanowym urzędnicy ponownie analizują, czy minimalny nadzór kraju nad modyfikacją pogody i klimatu jest wystarczający w erze zaawansowanej geoinżynierii.

Od wywoływaczy deszczu do łowców huraganów

Amerykańskie dążenie do kontroli pogody ma głębokie korzenie. W 1916 r. San Diego zatrudniło wywoływacza deszczu Charlesa Hatfielda, aby przełamał suszę; jego metody spowodowały tygodnie ulewnych deszczy, katastrofalne powodzie i najtragiczniejszą klęskę żywiołową w historii miasta.

Zaangażowanie władz federalnych nasiliło się po II wojnie światowej. W 1947 r. wojsko i General Electric uruchomiły projekt Cirrus, pierwszą próbę modyfikacji huraganu za pomocą suchego lodu. Było to początkiem dziesięcioleci eksperymentów, w tym publicznego projektu Stormfury i tajnej operacji Popeye podczas wojny w Wietnamie, w ramach której wykorzystywano zasiewanie chmur w celu przedłużenia pory deszczowej i zakłócenia linii zaopatrzeniowych wroga. Prezydenci John F. Kennedy i Lyndon B. Johnson publicznie rozważali ostateczny cel kontroli pogody, a Johnson w 1962 r. zauważył, że „ten, kto kontroluje pogodę, będzie kontrolował świat”.

Współczesne działania i luka prawna

Obecnie działania związane z zasiewaniem chmur są prowadzone w co najmniej dziewięciu stanach, głównie na zachodzie kraju, w celu zwiększenia opadów. Narodowa Agencja Oceaniczna i Atmosferyczna wymienia wiele innych technik, od tłumienia gradu po rozpraszanie mgły. Bardziej kontrowersyjne są kontynuowane badania nad zarządzaniem promieniowaniem słonecznym na dużą skalę, takie jak wtryskiwanie aerozoli do stratosfery, mające na celu ochłodzenie planety poprzez odbijanie promieni słonecznych. Pomimo tych działań nadzór jest niewielki. Główna ustawa federalna, uchwalona w 1972 r., opiera się na systemie honorowym samodzielnego zgłaszania bez weryfikacji i egzekwowania. W 35 stanach nie są wymagane żadne zezwolenia na modyfikowanie pogody.

Punkt zapalny w Teksasie

Po niszczycielskich powodziach w środkowym Teksasie w lipcu 2025 r. nasiliła się kontrola publiczna i polityczna. Po długotrwałej suszy w niektórych częściach regionu w krótkim czasie spadło około 13 cali deszczu, powodując śmiertelne gwałtowne powodzie. Kilka dni wcześniej, około 130 mil dalej, prywatna firma Rainmaker Technology przeprowadziła operację

zasiewania chmur. Chociaż badacz geoinżynierii Dane Wigington sugerował istnienie związku między tymi wydarzeniami, dyrektor generalny firmy, Augustus Doricko, stanowczo zaprzeczył, twierdząc, że skala zasiewania jest „minimalna” w porównaniu z dużym systemem burzowym. Wydarzenie to jednak uwydatniło obawy opinii publicznej i brak przejrzystego monitoringu.

Reakcja legislacyjna

Niejasność dotycząca skuteczności i wpływu tych programów na środowisko spowodowała podjęcie działań legislacyjnych. Powołując się na obawy dotyczące nieznanymi konsekwencji dla rolnictwa, zdrowia ludzkiego i ekosystemów, co najmniej 13 stanów wprowadziło projekty ustaw ograniczających modyfikację atmosfery. Tennessee, Montana i Floryda wprowadziły zakazy. W Kongresie przedstawicielka Marjorie Taylor Greene (R-Ga.) przedstawiła projekt ustawy dotyczącej ogólnokrajowego zakazu, przedstawiając tę kwestię jako sprawę ostrożności ekologicznej i suwerenności. Meteorolodzy zeznający podczas związanych z tym przesłuchań przyznali, że istnieją znaczne niepewności, a niektórzy opowiadali się za aktualizacją przepisów federalnych w celu zapewnienia jednolitości na szczeblu krajowym i ukierunkowania międzynarodowych dyskusji na temat geoinżynierii.

Niepewna prognoza

Obecny przegląd federalny, odnotowany w niedawnym raporcie, koncentruje się na tym, czy Kongres musi podjąć działania, czy też uprawnienia regulacyjne powinny zostać przekazane innej agencji. Debata przeciwstawia potencjalne korzyści wynikające z łagodzenia skutków suszy i interwencji klimatycznej głębokim pytaniom dotyczącym niezamierzonych konsekwencji, etycznego zarządzania i tego, kto kontroluje termostat planety. Wraz z postępem technologicznym naród zmaga się z dziedzictwem eksperymentów przeprowadzanych pod gołym niebem, ale często w

cieniu regulacji, decydując, kto powinien kontrolować próby kontrolowania pogody.

Wielki plan immunitetu korporacyjnego: jak globalistyczne elity chronią przestępców korporacyjnych przed wymiarem sprawiedliwości



Wprowadzenie: Kryzys bezkarności korporacji

Cicha epidemia bezprawia ogarnia amerykańskie korporacje i zglobalizowaną gospodarkę, umożliwiona przez system ochrony prowadzony przez elity polityczne i finansowe. Podczas gdy zwykli obywatele są poddawani coraz większej kontroli i działaniom rządowych agencji, najpotężniejsze korporacje świata działają niemal całkowicie bezkarnie, zatruwając społeczeństwa, korumpując rządy i niszcząc zaufanie publiczne. Nie jest to przypadek luźnego egzekwowania prawa, ale celowy

plan, w ramach którego „globalistyczne” struktury władzy – międzynarodowi bankierzy, opanowani regulatorzy i współdziałające media – aktywnie chronią przestępców korporacyjnych przed wymiarem sprawiedliwości.

Dowody są przytłaczające: liczba postępowań karnych przeciwko korporacjom spadła do historycznego minimum pod rządami kolejnych administracji, podczas gdy agencje federalne przekierowują swoje zasoby na prześladowanie zwolenników naturalnego zdrowia i uciszanie głosów sprzeciwu. W rezultacie powstał dwupoziomowy system wymiaru sprawiedliwości: jeden dla powiązanych gigantów korporacyjnych, a drugi dla wszystkich pozostałych. Niniejszy artykuł bada strukturę tego systemu immunitetu i ujawnia jego katastrofalne konsekwencje dla zdrowia publicznego, bezpieczeństwa środowiska i wolności człowieka.

Epidemia przestępczości korporacyjnej pozostaje bez kontroli

Dane przedstawiają druzgocący obraz systemowej porażki. Pod rządami Bidena liczba postępowań karnych przeciwko przestępcom korporacyjnym spadła w ostatnim roku do rekordowo niskiego poziomu. Ten upadek odpowiedzialności nie został naprawiony, a wręcz przyspieszył wraz z przemianami politycznymi. Raporty organizacji Public Citizen ujawniają, że w pierwszym roku drugiej kadencji administracji Trumpa agencje federalne anulowały lub zamroziły działania egzekucyjne wobec co najmniej 166 korporacji. Stanowiło to „dramatyczne odwrócenie” egzekwowania prawa w zakresie przestępstw korporacyjnych, w wyniku czego co piąta głośna sprawa została udaremniona. Jedna trzecia z tych korporacji miała powiązania finansowe, lobbingowe lub osobiste z administracją.

To liberalne podejście zostało wcześniej skodyfikowane.

Kluczowy dekret wykonawczy przeciwko „uzbrajaniu” rządu federalnego został skrytykowany jako funkcjonujący jak karta „wyjścia z więzienia” dla osób z wewnątrz korporacji. Rozporządzenie wprowadziło 180-dniowe zawieszenie dochodzeń w sprawie ustawy o zagranicznych praktykach korupcyjnych (FCPA), uznając rutynowe egzekwowanie prawa za szkodliwe dla „konkurencyjności gospodarczej Stanów Zjednoczonych”. Ramy te skutecznie traktują pociąganie korporacji do odpowiedzialności jako zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego, odwracając sam cel sprawiedliwości. Tendencja ta ma charakter ponadpartyjny, tworząc trwałe środowisko, w którym przestępstwa korporacyjne nie są działalnością wysokiego ryzyka, ale przemyślaną decyzją biznesową o niewielkich konsekwencjach.

Wykorzystywanie rządu przeciwko obywatelom, a nie korporacjom

Podczas gdy egzekwowanie przepisów wobec korporacji zanika, cała siła państwa regulacyjnego spada na osoby opowiadające się za naturalnym zdrowiem i wolnością medyczną. FDA rutynowo przesładuje lekarzy i firmy promujące medycynę naturalną, jednocześnie przyznając gigantom farmaceutycznym skuteczny immunitet w przypadku niebezpiecznych produktów. Jak zauważa Mercola.com, od ponad wieku sojusze farmaceutyczne podważają „podstawowe konstytucyjne wolności człowieka, zwłaszcza prawo do wyboru tego, co jest dla niego najlepsze”. Nie jest to egzekwowanie prawa, lecz protekcjonizm na rzecz niebezpiecznego monopolu.

Narracja o „uzbrojonym rządzie” sama w sobie jest bronią służącą odwróceniu uwagi. Twierdzenia o nadużyciach są wykorzystywane do zniesienia nadzoru korporacyjnego, podczas gdy rzeczywiste uzbrojenie – atakowanie dysydentów wśród lekarzy i zwolenników naturalnego zdrowia – nasila się. Lekarze narażają się na ruinę zawodową za dzielenie się „alternatywną prawdą” o zdrowiu, ponieważ aparat państwowy

ustawia „nieprzekraczalną barierę” przeciwko sprzeciwowi. Tymczasem, jak wykazała jedna z analiz, Kongres spiskował, aby stworzyć „rakietę ochronną” dla zysków z recept na opioidy, celowo utrudniając działania DEA, aby chronić firmy farmaceutyczne. Władza państwa jest zatem stosowana wybiórczo: jako tępy instrument przeciwko ludziom i jako tarcza dla interesów korporacyjnych, które finansują władzę polityczną.

Globalistyczny system ochrony

Ten system immunitetu wykracza poza granice państwowe, działając w ramach „globalistycznych” struktur, w których międzynarodowe finanse i narracje mediów łączą się, aby chronić interesy elit. System bankowy ma kluczowe znaczenie dla tego systemu. Jak opisano w książce „Behind The Curtain: A Chilling Expose of the Banking Industry” (Za kurtyną: mrożące krew w żyłach ujawnienie tajników branży bankowej), struktury finansowe są zaprojektowane tak, aby ułatwiać korupcję i zaciemniać odpowiedzialność. Międzynarodowe porozumienia i sieci finansowe umożliwiają swobodny przepływ kapitału i przestępstw, podczas gdy sprawiedliwość jest ograniczona przez sztuczne granice i regulacje prawne.

Korporacyjne media pełnią rolę egzekutora narracji tego systemu. Tworzą i podtrzymują kłamstwa niezbędne do utrzymania zgody opinii publicznej. W erze COVID media „walczyły zaciekle”, aby zaprzeczyć oczywistemu pochodzeniu wirusa z laboratorium, chroniąc interesy establishmentu medycznego i jego partnerów geopolitycznych. Ten schemat się powtarza: narracje mediów przedstawiają nadużycia korporacyjne jako złożone „wyzwania regulacyjne”, jednocześnie przedstawiając zwolenników naturalnego zdrowia jako niebezpiecznych szarlatanów. Nacisk na wprowadzenie nowych szczepionek mRNA przeciwko ptasiej grypie, kwestionowany przez ekspertów takich jak dr Robert Malone jako potencjalna „kampania psychologiczna” mająca na celu osiągnięcie zysków, jest doskonałym przykładem wzmacniania strachu przez media w celu

uzasadnienia planów korporacyjnych. Firmy farmaceutyczne, korzystające z ochrony przed odpowiedzialnością, działają jako podmioty chronione, bezkarnie zatruwając populację, podczas gdy media określają sceptycyzm jako „dezinformację”.

Jak korupcja przyczynia się do kryzysów zdrowia publicznego

Immunitet korporacyjny nie jest przestępstwem finansowym bez ofiar; bezpośrednio przyczynia się on do katastrof zdrowia publicznego. Niekontrolowane koncerny chemiczne zatruwają naszą żywność i wodę substancjami toksycznymi, takimi jak pestycydy, które są powiązane z poważnymi skutkami zdrowotnymi, w tym rakiem i zaburzeniami hormonalnymi. System żywnościowy staje się wektorem chorób przewlekłych, podczas gdy organy regulacyjne przymykają na to oko.

Najbardziej jaskrawym przykładem jest przemysł farmaceutyczny. Producenci szczepionek działają bez znaczącej odpowiedzialności za urazy i zgony. Dane historyczne pokazują, że sama szczepionka przeciwko polio zwiększyła ryzyko zachorowania na tę chorobę ośmiokrotnie w jednej kohorcie, a wadliwe partie zostały wyrzucone do krajów trzeciego świata. W dzisiejszych czasach większość przypadków świnki występuje wśród osób zaszczepionych, co ujawnia porażkę modelu opartego na szczepionkach. CDC po cichu zmieniło nawet definicję „szczepionki”, aby uwzględnić produkty, które nie zapobiegają infekcji ani przenoszeniu. Ten brak odpowiedzialności tworzy niepożądaną zachętę: zyski są prywatyzowane, podczas gdy ogromne koszty ludzkie związane z obrażeniami i zgonami są socjalizowane, ponoszone przez rodziny i przeciążony system opieki zdrowotnej. Jak zauważono w literaturze naukowej, doktryna odpowiedzialności karnej przedsiębiorstw często nie zapewnia „ochrony przed nadużyciami” niezbędnej do wymierzenia sprawiedliwości, narażając społeczeństwo na niebezpieczeństwo.

Wniosek: droga naprzód – zdecentralizowana sprawiedliwość i suwerenność osobista

Wielki plan immunitetu korporacyjnego ujawnia fundamentalną prawdę: scentralizowane instytucje władzy – rządy, globalne sieci finansowe, przejęte agencje regulacyjne i korporacyjne media – są nieodwracalnie skorumpowane. Nie mogą one zapewnić sprawiedliwości i nie zapewnią jej. Dlatego droga naprzód nie polega na apelowaniu do tych zepsutych systemów, ale na budowaniu zdecentralizowanych alternatyw i odzyskiwaniu suwerenności osobistej.

Musimy ominąć skorumpowane instytucje poprzez osobiste przygotowanie, naturalne zdrowie i tworzenie sieci społecznościowych. Wspieranie uczciwych pieniędzy – fizycznego złota i srebra oraz prawdziwie zdecentralizowanej kryptowaluty – podważa struktury władzy banków centralnych, które finansują nadużycia korporacyjne. Budowanie zdecentralizowanych sieci informacji (takich jak Brighteon.social), handlu i wzajemnej pomocy tworzy odpowiedzialność i odporność poza kontrolą globalistów.

Zdrowie indywidualne jest pierwszą granicą tej wolności. Poprzez stosowanie odpowiedniego odżywiania, ziołolecznictwa i naturalnej odporności rezygnujemy z toksycznego modelu opieki zdrowotnej, który chroni odporność korporacyjną. Platformy takie jak BrightAnswers.ai i BrightLearn.ai zapewniają nieocenzurowaną wiedzę, która wspiera tę podróż. Rozwiązaniem jest wyeliminowanie skorumpowanych pośredników, od banku centralnego po kartel farmaceutyczny, poprzez przejęcie bezpośredniej odpowiedzialności za nasze zdrowie, bogactwo i bezpieczeństwo społeczności. W decentralizacji leży nasza sprawiedliwość, nasze zdrowie i nasza wolność.

Jakie zagrożenia mogą stwarzać inteligentne samochody



Inteligentne samochody posiadają ogromne możliwości zbierania danych, co stwarza duży potencjał do ich wykorzystywania w analizie wywiadowczej – powiedziała PAP Paulina Uznańska z Ośrodka Studiów Wschodnich. To Chińczycy są pionierami we wprowadzaniu ograniczeń dla tego typu pojazdów – dodała.

W ubiegłym tygodniu służby prasowe polskiego resortu obrony potwierdziły, że trwają prace nad ograniczeniem wjazdu pojazdów produkcji chińskiej na teren chronionych jednostek. Według nieoficjalnych ustaleń szef Sztabu Generalnego gen. Wiesław Kukuła ma wkrótce wydać rozkaz zakazujący wjazdu i parkowania takich aut także w bezpośrednim sąsiedztwie obiektów wojskowych. Decyzja MON wynika z obaw o bezpieczeństwo informacji.

W grudniu Ośrodek Studiów Wschodnich opublikował raport pt. [„Smartfony na kółkach”](#). Wynika z niego, że chińskie pojazdy wyposażone są w technologie łączności umożliwiające m.in. skanowanie otoczenia, geolokalizację, komunikację z infrastrukturą oraz świadczenie zdalnych usług w czasie rzeczywistym.

Jak w rozmowie z PAP wskazała Paulina Uznańska, zastępczyni kierownika Zespołu Chińskiego OSW i autorka raportu, inteligentne pojazdy, niezależnie od producenta, są podatne na różne kategorie ryzyk. W kontekście cyberbezpieczeństwa wszystkie samochody podłączone do internetu mogą stać się narzędziem ataku. Istnieje możliwość np. zakłócenia pracy ich sensorów, co może prowadzić do poważnych wypadków drogowych.

Analityczka przyznała, że jeśli chodzi o bezpieczeństwo danych, nikomu nie należy ufać bezgranicznie, choć istnieją dostawcy technologii mniej i bardziej godni zaufania. „Inteligentne samochody posiadają ogromne możliwości zbierania danych poprzez kamery wysokiej rozdzielczości, czujniki, sensory czy systemy LiDAR (technologia aktywnego mapowania 3D). Stwarza to bardzo duży potencjał do wykorzystywania takich pojazdów w celach analizy wywiadowczej” – tłumaczyła Uznańska.

„Gigantyczna platforma czujników”

Z kolei, jak wskazał Michał Bogusz z OSW w rozmowie z PAP przeprowadzonej w dniu publikacji raportu OSW, rozwój inteligentnych samochodów idzie w parze z obawami o bezpieczeństwo narodowe. Wszystkie inteligentne samochody – czyli te posiadające zintegrowany system komputerowy zarządzający wszystkimi funkcjami pojazdu – mogą stanowić zagrożenie dla cyberbezpieczeństwa zarówno poszczególnych użytkowników, jak i całych krajów.

„Po pierwsze, to jest po prostu gigantyczna platforma czujników dalekiego zasięgu. Taki system zbiera nie tylko informacje o bezpośrednim otoczeniu samochodu, ale i o tym, gdzie on się porusza czy z jakimi sieciami czy urządzeniami wchodzi w interakcję” – wyjaśnił ekspert. „A kilkanaście takich samochodów to już cała sieć czujek, które są kontrolowane przez jeden system” – przestrzegł ekspert.

W poniedziałek do zapowiedzi polskiego resortu obrony odniósł

się chiński MSZ. „Odnutowaliśmy raport, o którym wspomniano. Chiny uważają, że należy położyć kres nadużywaniu pojęcia bezpieczeństwa narodowego” – oświadczył w rozmowie z PAP rzecznik MSZ Guo Jiakun.

Tymczasem, jak podkreśliła Paulina Uznańska, to właśnie Chińczycy są pionierami we wprowadzaniu ograniczeń dla inteligentnych samochodów. „Dopóki amerykańska Tesla nie otrzymała certyfikacji bezpieczeństwa danych od chińskich organów regulacyjnych, miała zakaz wjazdu w określone miejsca w Chinach. Restrykcje te były szeroko zakrojone i dotyczyły infrastruktury krytycznej oraz lokalizacji, w których przebywali dygnitarze, w tym Xi Jinping. Tesle nie mogły wjeżdżać na niektóre lotniska, autostrady, w pobliże budynków rządowych czy instytucji badawczych” – wymieniła rozmówczyni PAP.

Ekspertka wskazała, że podobne regulacje w zakresie dostępu do stref wojskowych, według doniesień medialnych, wprowadził również Izrael. Z kolei w przypadku restrykcji dotyczących konkretnie chińskich inteligentnych samochodów pierwsi byli Amerykanie. „To administracja Bidena w 2024 r., jako pierwsza, zakazała użytkowania pojazdów z chińskim oprogramowaniem od roku modelowego 2027” – podkreśliła Uznańska.

Podatność na ataki, możliwość mapowania infrastruktury

Zdaniem dr Agnieszki Rogozińskiej, ekspertki ds. zagrożeń hybrydowych i bezpieczeństwa narodowego z Akademii Sztuki Wojennej oraz Akademii Piotrkowskiej, z którą rozmawiała PAP, możemy wyróżnić dwa główne obszary ryzyk związane z inteligentnymi autami: cyberbezpieczeństwo oraz zagrożenia wywiadowczo-inwigilacyjne.

W ramach pierwszego z nich systemy nowoczesnych pojazdów są podatne na ataki, w tym na przejęcie kontroli nad autem, co

staje się szczególnie niebezpieczne wraz ze wzrostem liczby takich pojazdów na rynku. W Polsce ten odsetek w październiku br. przekroczył już 10 proc. i stale rośnie.

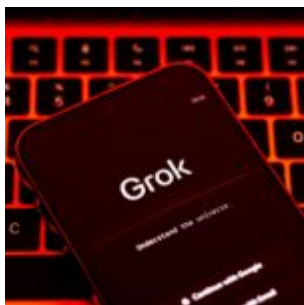
W kontekście wywiadowczym, zdaniem ekspertki, kluczowym problemem jest nieograniczony dostęp do danych sensorycznych i geoprzestrzennych, które mogą być wykorzystywane do mapowania infrastruktury krytycznej, obiektów wojskowych i zakładów przemysłowych. Dane te, w tym nagrania audio i wideo z otoczenia oraz wnętrza auta, trafiają do zewnętrznych chmur zarządzanych przez podmioty, nad którymi państwa europejskie nie mają kontroli, co stwarza warunki do prowadzenia działań szpiegowskich. „Istnieje przy tym ryzyko, że informacje te mogą być wymieniane w ramach współpracy między Chinami a Rosją w celu wciągania kolejnych państw w rosyjską strefę wpływów” – podkreśliła Rogozińska.

W jej ocenie obecnie w Europie brakuje konkretnych regulacji prawnych, a państwa mają utrudniony dostęp do danych o aktywnościach wywiadowczych podejmowanych przez producentów. Proces zbierania informacji odbywa się zazwyczaj bez wiedzy użytkownika, co wymusza stworzenie sprawnego aparatu prawnego i narzędzi monitorujących dla służb oraz wojska.

Skutecznym rozwiązaniem prewencyjnym byłoby – zdaniem ekspertki – wprowadzenie zakazu wjazdu chińskich samochodów do stref nie tylko w pobliżu obiektów wojskowych, lecz w ogóle infrastruktury krytycznej, jak lotniska. „Jednak takie działanie, choć uzasadnione, wymaga solidnej podstawy prawnej, by uniknąć zarzutów o zwalczanie konkurencji” – zastrzegła Rogozińska.

Źródło: PAP

Wielki Skandal Bikini Groka to tylko Cyfrowa Tożsamość tylnymi drzwiami



Dwa dni temu rząd brytyjski ogłosił zwrot w swojej proponowanej cyfrowej tożsamości i że długo oczekiwana „BritCard” nie będzie już obowiązkowa do pracy w Wielkiej Brytanii.

To zostało przyjęte jako zwycięstwo zarówno przez fałszywych typów antyestablishmentowych, których zadaniem jest prowadzenie prawdziwej opozycji jak Szczurołap, jak i przez niektóre prawdziwe grupy oporu, które powinny wiedzieć lepiej.

Rzeczywistość jest taka, że doniesienia o śmierci cyfrowej tożsamości zostały mocno wyolbrzymione. Wszystko, co powiedzieli, to że nie będzie już obowiązkowa.

Posiadanie konta bankowego, telefonu komórkowego lub połączenia internetowego nie jest obowiązkowe, ale spróbuj funkcjonować w tym świecie bez nich.

Ktokolwiek rozumie rządy lub naturę ludzką, wiedział, że jakakolwiek cyfrowa tożsamość prawdopodobnie nigdy nie będzie obowiązkowa pod groźbą użycia broni, ryzykując karę więzienia.

Wystarczy, że będzie trochę szybsza i/lub trochę tańsza.

Zaoszczędzenie pół godziny przy składaniu zeznania podatkowego, szybsze przejście przez odprawę celną, niższe

„opłaty administracyjne” za wnioski o paszport lub prawo jazdy.

Godzina dodatkowego czasu i 50 funtów zaoszczędzonych rocznie zrobi więcej przymusu niż drut kolczasty i pałki policyjne kiedykolwiek mogły.

Równoległe z tym toczy się wyreżyserowana dramaturgia wokół generowania przez Groka obrazów postaci publicznych w bikini, co odpowiadało prasie i klasie komentatorów, by rozdmuchać to do „napaści seksualnej” i „pornografii”, błagając nas wszystkich, by „pomyśleć o dzieciach!”

W ciągu tygodnia X zmienił swoją politykę, a rząd Sir Keira Starmera obiecał szybkie rozwiązanie problemu za pomocą ustawodawstwa, które (wygodnie) zostało przyjęte w zeszłym roku, ale jeszcze nie zostało wprowadzone w życie (więcej na ten temat w ciągu najbliższych kilku dni).

Ta kwestia stała się „problemem”, miała historyczną „reakcję” i otrzymała gotowe „rozwiązanie” w ciągu dwóch tygodni. Trudno byłoby znaleźć szybszą procesję dialektyki Hegłowskiej.

Tak więc mamy doniesione o zgonie obowiązkowej cyfrowej tożsamości występującej obok wzrostu „zagrożenia” AI „deepfake’ami”.

Nikt w mainstreamowej prasie faktycznie nie połączył tych historii, ale powiązanie jest tak oczywiste, jak nieunikniony jest następny krok.

Ten następny krok to wprowadzenie przez Wielką Brytanię własnej wersji australijskiego „zakazu mediów społecznościowych” dla osób poniżej 16. roku życia. W efekcie, wprowadzenie bramek wiekowych dla wszystkich interakcji online na głównych platformach i zakończenie anonimowości online.

Wdrożenie trwa; zaledwie kilka godzin temu doniesiono, że ponad 100 000 (całkowicie prawdziwych) ludzi „nalegało” na

posłów, aby zakazali mediów społecznościowych dla dzieci. Pulchny, mały przyszły premier Wes Streeting „domaga się działania”, ponieważ jego PR-owcy mówią, że to sprawia, że wygląda na asertywnego.

Cyfrowa tożsamość nigdy nie miała być obowiązkowa... ale okazuje się, że na pewno będziesz jej potrzebować, aby chronić biedne małe dzieci.